

[dynamiczny jingiel]

OSOBA PROWADZĄCA: Halo, tu feministki. Chcesz wiedzieć, o co nam chodzi? Słuchaj podcastu Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Filtrujemy świat przez feministyczne, choć nie zawsze różowe okulary.

Dzisiaj rozmawiamy o feministycznej samoobronie, czyli o tym, jak stawiać czoła przemocy. Pytamy, dlaczego kurs karate z trenerem policjantem prawdopodobnie nie pomoże kobiecie obronić się w sytuacji zagrożenia przemocą. I jak wspierać dziewczynki w spektrum autyzmu, które dużo częściej od swoich neurotypowych rówieśniczek doświadczają przemocy? Rozmawiamy też o tym, w jaki sposób przemoc ze względu na płeć dotyka osoby queerowe i transpłciowe, czyli o sojuszu homofobii z seksizmem.

[jingiel]

W tym odcinku w niektórych momentach poruszamy tematy przemocy seksualnej i gwałtu. Jeśli chcesz pominąć te fragmenty, zajrzyj do opisu odcinka po szczegółowe informacje.

Zegar przemocy ze względu na płeć wybija co 40 sekund. Według statystyk podawanych przez Niebieską Linie tak właśnie często jakaś kobieta w Polsce doświadcza przemocy. Suzanne Pharr, amerykańska feministka, napisała kiedyś: „Nie tylko przemoc kontroluje nasze życie, lecz także sama groźba przemocy. Ponieważ tak często potencjalna ofiara jest obarczona odpowiedzialnością, to ograniczyłyśmy swoją swobodę, aby chronić się przed przemocą. Mamy się na baczności. Jeśli możemy sobie na to pozwolić, nie chodzimy w odosobnione miejsca. Uważamy na to, gdzie parkujemy samochód. Stosujemy wyszukane zamki, światła, alarmy. Nasze życie kształtuje strach, często tak powszechny, że już niezauważalny”. Te słowa sprzed 35 lat wydają się dziś wciąż aktualne. Jednocześnie narracja, że jesteśmy wobec przemocy bezradne, tylko pogarsza sytuację. Jak pokazuje Global Early Adolescent Study, na całym świecie dziewczynkom zbliżającym się do okresu dojrzewania wpaja się, że są bezbronne i wymagają opieki, podczas gdy chłopcom daje się prawo do niezależności i swobody eksplorowania świata. Ze wspomnianego badania, które przeprowadzono w 15 krajach, wynika, że narzucanie sztywnych ról płciowych, które uzasadniamy potrzebą ochrony dziewcząt przed przemocą, w rzeczywistości sprawia, że stają się na nią jeszcze bardziej narażone. Uczymy bowiem dziewczynki, że powinny zrezygnować ze swojej niezależności

i podejmowania wyzwań, a zamiast tego podporządkować się innym dla własnego dobra. Uczymy je też, że powinny akceptować karę za naruszenie tych norm, nawet jeśli oznacza to karę fizycznej przemocy.

Dziś rozmawiamy więc o tym, co możemy zrobić, by bronić się przed przemocą. Rozmawiamy też o jej różnych obliczach, czyli o tym, jak doświadczają przemocy osoby transpłciowe, queerowe, a także nastolatki w spektrum. A gościnią naszego podcastu jest dzisiaj Gocha Kulczycka, ze Stowarzyszenia Manufaktura Inicjatyw Różnorodnych i kolektywu Wypuszczone, i wielu innych organizacji i kolektywów, w które byłaś zaangażowana, Gocha, na przestrzeni lat, aktywistka, trenerka WenDo, edukatorka seksualna. Cześć.

GOCHA KULCZYCKA: Cześć, dziękuję za zaproszenie. Witam serdecznie.

OSOBA PROWADZĄCA: Gocha, będziemy rozmawiać o samoobronie. Jesteś trenerką WenDo. Powiedz, czym właściwie WenDo różni się od innych metod samoobrony.

KULCZYCKA: Według mojej wiedzy jest jedyną w Polsce feministyczną metodą przeciwdziałania przemocy ze względu na płeć. Zawiera te komponenty pracy nad przekonaniami, rozmowy na temat tego, jak socjalizacja wpływa na to, że kobiety, dziewczynki podejmują decyzję o samoobronie.

OSOBA PROWADZĄCA: A jak to wygląda w praktyce? Jak wygląda trening WenDo?

KULCZYCKA: Taki najbardziej standardowy trening WenDo trwa 12 godzin. Zazwyczaj robimy go przez dwa dni, najczęściej weekendy. Szczególnie jeżeli to są warsztaty WenDo dla dorosłych kobiet i osób socjalizowanych do roli kobiety. Składa się z takich trzech części. Uczymy się bardzo prostych, takich podstawowych technik samoobrony fizycznej. Pracujemy też właśnie nad tymi przekonaniami. Rozmawiamy o tym, co nam ta socjalizacja do roli kobiety robi, jak ona wpływa na to, że trudno jest nam się bronić, jak te wszystkie rzeczy, które nas spotykają w szkole, uciszanie powodują, że właśnie trudno jest nam się decydować na tą samoobronę. Pracujemy trochę dramowo, robiąc scenki i przepracowując na przykład takie sytuacje, z których wyszłyśmy niezadowolone, zareagowałyśmy nie tak, jak chciałyśmy. I mamy szansę właśnie na warsztatach przepracować to sobie i spróbować znaleźć inne rozwiązanie.

Pracujemy nad głosem, tak? Bo to jest też taki właśnie duży kawałek. To uciszanie nieustające powoduje, że czasami mamy słaby dostęp do tego głosu.

OSOBA PROWADZĄCA: Mówisz o tym, że właśnie ten element nauki, technik walki, można powiedzieć, czy jakichś takich fizycznych elementów samoobrony to jest tylko kawałek. A jak mówisz o socjalizacji, to jakie to są te przekonania czy jakie to są te doświadczenia, które sprawiają, że jest nam jako kobietom, też osobom, o czym będziemy później jeszcze mówić, też o osobach niebinarnych, osobach trans, że jest nam tak trudno się przeciwstawić przemocy?

KULCZYCKA: My jesteśmy wychowywane z takimi nakazami niejako do bycia cicho. Niespecjalnie mamy zabierać miejsce, musimy być grzeczne. Jeżeli takie nie jesteśmy, no to nie jesteśmy akceptowane. Niestety począwszy od szkoły, później przez całe życie wszędzie te takie komunikaty do nas docierają. Że my, jeżeli jesteśmy głośne, to jesteśmy nieodpowiednie. W momencie kiedy się przeciwstawiamy, to nie jesteśmy akceptowane. Po prostu z każdego kawałka naszego życia po kolei takie kolejne kawałki właśnie do naszego plecaczka dochodzą. W szkole dziewczynki jeszcze nie są aż tak bardzo skażone - moim zdaniem przynajmniej - tak jak widzę w praktyce na warsztatach młode bardzo osoby, takie siedmioletnie dziewczynki. Zaczynamy warsztaty WenDo właśnie od siódmego roku życia. Nie są jeszcze tak skażone bardzo tą socjalizacją i mają naprawdę jeszcze bardzo dużo kreatywności w kontekście właśnie samoobrony. Ja uwielbiam spotkania z nimi, bo one mają taką naprawdę otwartą głowę i dużo pomysłów na to, co mogą zrobić, żeby się bronić, tak? Od gorącej patelni po krzesła, tak? Tam naprawdę różne pomysły przychodzą im do głowy i nie są takie pablokowane. A później, w miarę kolejnych etapów edukacji, pracy, rodziny, kolejne właśnie przekonania o tym, że jak będziemy domagać się swoich praw, będziemy głośne, będziemy protestować, nie będziemy się zgadzać na wszystko, [to] powoduje, że te cechy nie są mile widziane u kobiet.

OSOBA PROWADZĄCA: My w Funduszu Feministycznym bardzo często dostajemy wnioski od różnych grup kobiet i osób, które mieszkają w całej Polsce i często mają takie poczucie, o którym ty też mówisz, że jest im trudno stawiać granice. I często wychodzą z taką inicjatywą właśnie kursu samoobrony albo jakiegoś rodzaju takiego treningu asertywności. I bardzo często w takich sytuacjach, kiedy chcą właśnie zadbać o swoje bezpieczeństwo, we wnioskach opisują na przykład kurs samoobrony z jakimś trenerem jujitsu [śmiech] albo z policjantem. I chciałam zapytać, co z twojego doświadczenia sprawia, że to niekoniecznie jest ten najlepszy pomysł? Na czym polega ta trudność, że mogę

znać te chwyt, ale wcale to niekoniecznie się przekłada, tak jak pokazują wieloletnie doświadczenia osób, które się zajmują też samoobroną kobiet, to niekoniecznie się przekłada na tę umiejętność, żeby w danej sytuacji dużego stresu zagrożenia się obronić?

KULCZYCKA: Mam wrażenie, że problemem przede wszystkim jest to, że tam jest bardziej ta uwaga skupiona na technikach. My wychodzimy z założenia i takie też dostajemy informacje zwrotne, że po przejściu warsztatów WenDo osoby w ogóle nie są zmuszone do korzystania z tych technik samoobrony fizycznej, tak? Że w momencie kiedy nauczą się odpowiednio szybko reagować i stawiać te granice, i w ogóle zobaczą w sobie tą moc i siłę, bo to jest coś fantastycznego właśnie w WenDo, że osoby po prostu nawet jeżeli sobie przed warsztatami nie zdają sprawy, ile mają mocy, to WenDo pomaga właśnie tą moc sobie odkryć. A te z kolei organizowane często właśnie przez mężczyzn warsztaty, one się skupiają głównie na samoobronie fizycznej. Więc nie ma całego tego kontekstu, czym jest życie w kulturze gwałtu, jak wygląda funkcjonowanie w patriarchy. Z praktyki mojej ja widzę, że właśnie te rozmowy, to dzielenie się doświadczeniami wspólnymi, często przemocowymi i trudnymi, ale to taka wspólnota uczenia się o swojej mocy powoduje, że to się tak jakoś przyswaja jakby bardziej organicznie. To naprawdę jest całość, która ma sens. Nie jest wyrwana z kontekstu.

My też mocno mówimy o tym, że nie warto się skupiać na tych technikach fizycznych, tylko po prostu na tym, że się decyduje na samoobronę, tak? Że decyduje się stawiać granice, że decyduje się dbać o siebie. I w momencie kiedy tą decyzję podejmę, kiedy mam już ten swój cel, to technika się znajdzie, tak? Więc ona nie ma aż takiego dużego znaczenia.

OSOBA PROWADZĄCA: Czyli to chodzi bardziej o takie wewnętrzne przekonanie, że ja w ogóle mogę się obronić i w ogóle że chcę zawalczyć jakoś o siebie też w takiej sytuacji zagrożenia, tak?

KULCZYCKA: Tak, tak. Bo często właśnie, jak osoby się pojawiają na warsztatach, to one mają w ogóle taką blokadę, żeby głośnie się odezwać, żeby krzyknąć, żeby uderzyć. Czasami to jest właśnie taka największa praca nad tym, żeby osoby się zdecydowały na pierwszy krzyk. Niektóre nie decydują się, tak? I to też jest okej. Odkrywają jakieś tam inne przestrzenie, w których mogą być silne i mocne. Ale głos jest na pewno istotny. A te wszystkie komunikaty, które słyszymy od, nie wiem, jakichś przysłów, powiedzeń typu „złość piękności

szkodzi”, to naprawdę ten język ma wpływ na to, że my mamy zablokowany czasami ten dostęp do tej swojej mocy. I nawet do głowy nam nie przychodzi, tak? Osobom nie przychodzi do głowy, że mogą się bronić.

OSOBA PROWADZĄCA: Ja kiedyś w ogóle brałam udział w takim krótkim warsztacie też samoobrony właśnie technicznym bardziej, powiedziałabym. I pamiętam, że on we mnie właściwie wywołał głównie jednak tak naprawdę poczucie zagrożenia bardziej niż mocy. Bo on tak mocno wpływał na takie wyobrażenie, co się może mi wydarzyć złego. I też pomyślałam, że to właściwie nie odpowiada temu, jak wygląda doświadczenie przemocy takie statystyczne. To zazwyczaj nie jest przemoc na ulicy ze strony nieznanego osoby. To jest najczęściej po pierwsze... W ogóle najczęstszym przykładem przekraczania granic to są jednak nie fizyczne... W życiu po prostu codziennie tak naprawdę też - nie tylko kobiety, w ogóle jako osoby - doświadczamy czegoś takiego, że ktoś po prostu nie szanuje różnych naszych granic. Mówi do nas w sposób, który jest poniżający albo obrażający. Albo robi takie rzeczy, które są jakimś naruszeniem granicy, ale trudno to zakwalifikować jeszcze jako taką przemoc, na którą można zareagować też bardzo mocno fizycznie. No a po drugie nawet jeżeli dochodzi do tej przemocy fizycznej, to najczęściej dochodzi do niej - to wiemy ze wszystkich statystyk - ze strony osób, które znamy. Najczęściej to są po prostu osoby partnerskie. Czasami w przypadku dzieci - też rodzice. Czyli że tak naprawdę rzadko pewnie zastosujemy chwyt samoobrony w przypadku, jeżeli doświadczamy wieloletniej przemocy ze strony sprawcy, który jest, nie wiem, naszym mężem, partnerem, osobą partnerską. I też jakoś wyobrażam sobie, że wtedy trudno jest, jeżeli ja codziennie doświadczam przemocy i na nią nie reaguję, i różnych mikro też przykładów agresji, to trudno jest potem nagle z dnia na dzień, dlatego że wzięłam udział w treningu, zareagować właśnie jakimś chwytem, którego się nauczyłam.

KULCZYCKA: Dokładnie. Tym bardziej że te chwytów proponowane... Ja oczywiście nie mam wiedzy na temat wszystkich warsztatów samoobrony, które są organizowane. Niemniej jednak jestem głęboko przekonana, że większość raz, że ukarmi te stereotypy, te przekonania dotyczące właśnie tego, gdzie ta przemoc się dzieje, tak? Jestem przekonana też o tym, że tam jest dużo mowy na temat rzeczy, które tak naprawdę się nie wydarzają. Czyli właśnie o tych napaściach w ciemnych alejkach, na zewnątrz. Tam się nie mówi o tym, że kobiety są gwałcone we własnych łóżkach pod własnymi kołdrami. Tam w ogóle taka tematyka nie jest poruszana. Nie ma w ogóle tam chyba też miejsca na to, żeby się osoby dzieliły swoim doświadczeniem. A to z kolei na WenDo jest

bardzo istotne. I widzimy, że to działa. Że taka możliwość spotkania się z innymi osobami, które mają podobne doświadczenia, jednak jest nie wiem, czy terapeutyczna, ale po prostu to poczucie wspólnoty i poczucie bezpieczeństwa też tworzy. To też jest naszą jakąś taką podstawową zasadą osób trenerskich WenDo, żeby tworzyć taką bezpieczną przestrzeń i dobrowolną do tego, żeby tej swojej mocy szukać.

OSOBA PROWADZĄCA: Wspomniałaś o tych dziewczynkach i to mnie tak... jakoś inspiruje mnie to, bo dużo mówimy o takich klasycznych rolach, do których jesteśmy wychowywane, czyli do tej pokory, posłuszeństwa, do takich wartości, które są traktowane jako tak zwane tradycyjne role płciowe. To jest jakoś pewnie prawda, zwłaszcza w przypadku osób, które bardziej należą do mojego pokolenia czy twojego, czy jeszcze do starszych osób. Myślę, że ten przekaz się tak bardzo zmienił też i coraz więcej dziewczynek dostaje taki przekaz: „Możesz być silna, niezależna”, „Możesz też decydować”, „Super, że chcesz rywalizować”, „Super, że jesteś taka wygadana”. Jednocześnie jest dużo takich analiz, które pokazują, że on się zmienia w momencie, w którym dziewczynki dochodzą do okresu dojrzewania. I wtedy ten gorset się zaciska. I nagle się okazuje, że: „No tak, super, że chodzisz na piłkę nożną, ale w sumie fajnie, jakbyś jednak wyglądała tak bardziej kobieco czy bardziej dziewczynsko. Może jednak te dłuższe włosy?”. Z drugiej strony oczywiście: „Dłuższe włosy, ale może lepiej się nie maluj, bo też żeby nie było wyzywająco”. Czyli nagle się zaciska ten gorset oczekiwań społecznych, który dotyczy płci, i dziewczynki są coraz bardziej włączane w taką klasycznie rozumianą rolę kobiecą. I zastanawiam się, co to robi w kontekście przemocy też kobietom, dziewczynom. Czyli to, że z jednej strony jesteśmy jakoś zachęcane do tego, żeby wchodzić w tę tradycyjną rolę. A z drugiej strony otrzymujemy taki sygnał, że powinniśmy jednak być też niezależne, powinniśmy być silne i że właściwie, jeżeli wybieramy taką rolę, nie wiem, że chcemy wybierać wyższą edukację, chcemy osiągnąć sukces, karierę i tak dalej, to właściwie być może my tej przemocy jakoś... jesteśmy przed nią chronione, bo przecież wybrałyśmy bycie silnymi, niezależnymi. A prawda jest taka, że wszystkie możemy doświadczyć przemocy. I zastanawiam się, czy ta druga strona tego stereotypu, czyli właśnie taka, że mogę być... mogę stawiać granice, że to super, że stawiam granice, czy ona też w jakiś sposób mnie powoduje, że jest nam jeszcze trudniej się przyznać do tego, że przemocy doznajemy? Nie wiem, jakie są twoje doświadczenia właśnie z WenDo.

KULCZYCKA: Ja myślę, że tak, że może tak być. To jest też moje prywatne doświadczenie. Mam też takie poczucie. Ale myślę też, że to jest też jeszcze



o tym, że w momencie kiedy my na zewnątrz pokazujemy, że jesteśmy niezależne, mocne, jeżeli jesteśmy w taki sposób postrzegane, no to dostajemy po łapkach właśnie za tą niezależność z różnych źródeł, tak? Że tu niby fajnie, ale niefajnie, trudno jest się odnaleźć.

OSOBA PROWADZĄCA: Chciałam zapytać o te przekazy, przeświadczenia dotyczące przemocy samej, już nie tylko ról, które mamy, ale też tego, czym jest przemoc, jak się przejawia. Bo większość z nas tak naprawdę, takie jest moje doświadczenie, minimalizuje doświadczenia przemocy, jakoś próbuje je umniejszać, nazywać to jakoś tak... w taki zawoalowany sposób. Jakie przekonania dotyczące przemocy mają osoby, które przychodzą do ciebie na warsztaty?

KULCZYCKA: Różne. Czasami na początku mocno są w takim oporze na to, że doświadczyły przemocy. Przychodzą z takim założeniem, że: „A, tutaj się wzmocnię” właśnie, bardziej w takim tradycyjnym postrzeganiu warsztatów samoobrony. I później przez to, jak WenDo wygląda, jak to tam się wszystko po kolei toczy, zaczynają sobie uświadamiać, że faktycznie też doświadczyły przemocy. To jest czasami naprawdę trudne, żeby się pogodzić po prostu z tą myślą, że: „Tak, doświadczyłam tej przemocy”. Często osoby mocno faktycznie protestują. Chociaż na palcach jednej ręki przez te praktycznie 8 lat prowadzenia przeze mnie warsztatów mogę policzyć osoby, które po wyjściu były dalej przekonane, że nie doświadczają przemocy i dyskryminacji ze względu na płeć.

OSOBA PROWADZĄCA: Jak mówisz o różnych metodach reagowania na przemoc, to jakie są takie, które pojawiają się najczęściej, czy takie, które uważasz, że są najbardziej skuteczne tak naprawdę?

KULCZYCKA: My na WenDo bardzo często podkreślamy, że każdy ma inaczej trochę. I że najważniejsze w tym reagowaniu jest znalezienie tego miejsca, kiedy ta przemoc się zaczyna. Żeby rozpoznawać ten punkt, w którym przekroczona jest nasza granica. I to jest często najcięższe w ogóle zadanie, żeby zobaczyć, że ta granica faktycznie była przekroczona i że to już jest przemoc. Od początku podstawówki się nam zdarzają takie sytuacje, że idzie dziewczynka do – nie wiem - wychowawczynie, wychowawcy, skarży się na jakiegoś chłopaka, który strzela ze stanika albo obmacuje, albo robi jakieś rzeczy, które jej nie odpowiadają. I one do...

OSOBA PROWADZĄCA: Tak zwane końskie zaloty.

KULCZYCKA: Tak, tak zwane końskie zaloty, dokładnie. I one dostają komunikat od tej osoby, która powinna je wesprzeć, że: „Widocznie mu się podobasz, że widocznie jesteś dla niego atrakcyjna”. I są uczone po prostu, żeby te własne odczucia gdzieś tam chować, żeby nie reagować na to. No po prostu nie mają kontaktu też do końca z tym, co się tak naprawdę dzieje, tak? Więc w momencie kiedy my tak mamy nałożone do głowy, że mamy się zgadzać na wszystko, no to rozpoznanie tych naszych granic i kiedy ta przemoc się odbywa, naprawdę jest czasami trudne. A na WenDo o tym dużo rozmawiamy. Pracujemy też w grupach. Osoby ze sobą swoimi doświadczeniami się dzielą. Więc w ten sposób jakoś te sytuacje przemocowe sobie omawiamy i je zaczynamy widzieć, że to jest faktycznie przemoc.

OSOBA PROWADZĄCA: Czyli to jest trochę rozpoznanie, że żyjesz w patriarchalnym matriksie.

KULCZYCKA: Trochę.

OSOBA PROWADZĄCA: I że tak naprawdę w jakimś sensie trochę patrzysz na swoje wcześniejsze doświadczenie, czasami całego życia, przez inne okulary nagle, nie? Że to, co ci się wydawało, że jest normalne, zwyczajne, że to jest codzienne, że to jest w porządku, nagle się okazuje, że gdzieś mogło być przemocowe albo było tak naprawdę przekraczaniem twojej granicy.

KULCZYCKA: Tak i też jest takim moim zdaniem dosyć ważny kawałek dotyczący tego, że kobiety, osoby socjalizowane do roli kobiety bardzo często boją się bronić ze względu na to, że mogą kogoś skrzywdzić, urazić i siebie nie traktują jako równoważne. Ważniejsze jest to, żeby po prostu bezpieczniej się zachować. W sensie sama myśl o tym, że mogłyby kogoś skrzywdzić poważnie, jest dla nich blokująca i dlatego na przykład nie chcą uderzać, nie chcą krzyczeć, tak? Nie mają w ogóle do tych kawałków dostępu.

OSOBA PROWADZĄCA: Pamiętam, kiedyś na warsztatach takich antydyskryminacyjnych jedna z trenerek, która długo pracowała też z osobami, z kobietami w kontekście molestowania, podawała taki przykład, jak osoby właśnie reagują, kiedy mają ćwiczeniowo, tylko na potrzeby warsztatów zareagować na sytuację molestowania. I że często reagują właśnie w taki sposób: „Bardzo cię przepraszam, czy mógłbyś, bo jednak mi to trochę

przeszkadza”. Czyli w taki sposób, który od razu właściwie wstawia je w takiej pozycji jeszcze bardziej umacniającej to, że one są zależne od tej osoby i też że tak naprawdę to jest jakoś właśnie prośba, można odmówić, że to w sumie nie jest nic wielkiego, no ale: „Jakbyś mógł, to może jednak byś przestał”.

KULCZYCKA: Mi to się zdarza też czasami, tak? Ja też mam takie sytuacje, że dopiero jak powiem... No ja jeszcze mam ten swój wątek ADHD, więc szybko mówię, często zanim pomyślę. Ale mam też takie sytuacje, że to „przepraszam”, te takie formy grzecznościowe, one wychodzą z nas po prostu bez jakiejś większej świadomości, mam wrażenie, bo... No mówię, to jest moje akurat doświadczenie, że ja gdzieś tam widzę już te słowa, które lecą w eter, i: „O, faktycznie to powiedziałam, rzeczywiście przeprosiłam albo poprosiłam w sytuacji, gdzie w ogóle nie ma miejsca na te przeprosiny”. Ale my też często zwracamy uwagę, żeby się nie przejmować tym, że to jest tak po prostu gdzieś tam już w nas głęboko zakorzenione, to, że mamy się gdzieś tam grzecznościowo zwracać nawet do typa, który mnie obmacuje gdzieś tam w autobusie, że mu powiem: „Przepraszam, czy może mnie pan nie dotykać?”. Ale i tak jest to lepsze niż niereagowanie w ogóle, tak?

OSOBA PROWADZĄCA: Czyli że chodzi o to, żeby sobie nie dokładać jeszcze...

KULCZYCKA: Absolutnie nie.

OSOBA PROWADZĄCA: ...jeszcze bardziej się nie biczować, że jeszcze nie dość, że doświadczam przemocy, to jeszcze nie umiem na nią zareagować, tak?

KULCZYCKA: Tak, tak.

OSOBA PROWADZĄCA: Tylko że raczej po prostu świat nas wychowuje do tego, żebyśmy nie reagowały na przemoc, której doświadczamy, i że po prostu super jest to, że w ogóle to robisz, nawet jeżeli to nie jest 100% idealne, tak jak mogłoby wyglądać, to że w ogóle zdecydowałaś się stanąć jakoś w swojej obronie, już jest tak naprawdę zmianą, nie?

KULCZYCKA: Dokładnie tak i absolutnie idealności tutaj nie zalecamy, bo to wtedy się człowiek skupia na tym właśnie, żeby coś zrobić dobrze, a ja jestem głęboko przekonana, że my mamy w sobie - każda – zasoby. My nie musimy tam specjalnie się za bardzo starać. I że ja jestem naprawdę głęboko o tym przekonana, że każda z nas ma w sobie power, moc. I tak.

[jingle]

OSOBA PROWADZĄCA: Słuchasz podcastu Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Od lat zbieramy pieniądze od osób takich jak ty, by wspierać dziewczynki, kobiety mieszkające na wsi osoby queerowe i kobiety z doświadczeniem przemocy. Razem walczymy o świat, w którym każda osoba jest wolna i bezpieczna. Dołącz do nas już dziś. Ustaw stałą wpłatę na femfund.pl.

Pracujesz z bardzo różnymi grupami i pamiętam, że byłaś też członkinią kolektywu Autyzm WenDo, który zajmował się dostosowaniem metody WenDo czy takim jej zaadaptowaniem, żeby ona odpowiadała też na potrzeby osób w spektrum. Co sprawia, że kobiety w spektrum autyzmu są szczególnie narażone na przemoc czy szczególnie często doświadczają przemocy?

KULCZYCKA: Autyzm Wendo ma się dobrze. Dalej próbujemy pozyskiwać środki na to, żeby kolejne grupy mogły uczestniczyć w warsztatach WenDo. Osoby, które tworzą kolektyw Autyzm Wendo, są również nieneurotypowe. Więc ta potrzeba takiego stworzenia programu specjalnego dla osób w spektrum autyzmu wynikała z tego, że miałyśmy poczucie, że przede wszystkim ze względu na swoją specyfikę, czyli krzyki, jakiś tam kontakt również z ciałem, pracę w parach, [program] może być niekomfortowy dla niektórych osób w spektrum autyzmu.

Myślę, że warto też jest podkreślenie sytuacji, która miała miejsce, kiedy prowadziłyśmy taki projekt dla samorzeczniczek z doświadczeniem przemocy seksualnej. I w trakcie rozmów rekrutacyjnych większość osób, które się do nas zgłaszała, miała wątpliwości, czy ta przemoc, której doświadczyły, jest wystarczająco duża w ogóle, żeby się - że tak powiem - załapać do projektu. Aż mam gęsią skórkę, jak sobie to przypominam. Takie strasznie smutne i też mówiące o tym, jak ta sytuacja po prostu wygląda, tak? Że miałyśmy założenie, że nie będziemy w ogóle oceniać tego, jak ta przemoc wyglądała, tak? Nie było jakichś wygórowanych wymagań, że musiała być w jakiś tam konkretny sposób potraktowana. I to jest też – myślę - że warto zauważenia, że bywa tak, że pewne zachowania nie są traktowane jako przemoc, a szczególnie przemoc seksualna, i kobiety, jeżeli jej doświadczają, jeżeli one nie są potraktowane naprawdę hardcore’owo, to one uważają, że to nie jest nic takiego. Często same umniejszają to, co im się przytrafiło, słysząc to z różnych też źródeł, z różnych miejsc, że to ich doświadczenie nie jest wcale takie poważne. I to jest

przejmujące. Przynajmniej dla mnie – bardzo. Że ta przemoc po prostu nawet właśnie w oczach tych osób, które jej doświadczyły, musi mieć jakąś ogromną skalę, żeby za taką była uważana, tak? To jest naprawdę smutne i straszne.

OSOBA PROWADZĄCA: Też często wynika z badań, które robiła, zdaje się, Fundacja STER już dość dawno temu, tam bardzo mocno też wybrzmiał ten wątek, że większość osób nie zgłasza w ogóle doświadczeń przemocy seksualnej na policję, bo albo tamte dwa najczęstsze chyba powody to było właśnie, że: „Nikt mi nie uwierzy” albo „Policja nic z tym nie zrobi”. No i też ten wątek, że to jednak nie jest aż tak poważne, żeby wymagało zgłoszenia. I że właściwie jedynym przestępstwem seksualnym, które było zgłaszane, to był gwałt. I on też w sposób drastycznie zaniżony. Ale właściwie osoby w ogóle bardzo często, jeżeli nie dochodzi do zgwałcenia, to w ogóle często uważają, że tych przypadków przemocy seksualnej w ogóle właściwie nie warto zgłaszać, bo to właśnie nie jest nic takiego, żeby komuś robić problem, tak? Że to się wręcz pojawia wprost, żeby właśnie nie robić komuś problemu.

KULCZYCKA: I niestety te pomysły, że osoby manipulują i zgłaszają nieprawdę... Ja nie wiem, no to trzeba mieć jakiś taki mały chyba kontakt z rzeczywistością, żeby uważać, że to może być coś, nie wiem, zabawnego albo jakiegoś korzystnego wspominać doświadczenia przemocy wielokrotnie albo się wystawiać właśnie na przeróżne ataki, udając, że się doświadczyło tej przemocy, tak? A takie głosy też słyszymy często właśnie, że osoby okłamują, że to jest jakaś manipulacja, że wcale nie doświadczyły tej przemocy, tak? I to też wpływa na to, że mniej chętniej zgłaszają tą przemoc.

OSOBA PROWADZĄCA: Rozmawiamy też o tej socjalizacji, czyli też o takim wpajaniu nam różnych norm dotyczących płci, zachowań tego, co jest właściwe, niewłaściwe. I chciałam cię zapytać jeszcze o kobiety, osoby w spektrum. Właśnie jako Autyzm WenDo też zajmujecie się dostosowaniem metody WenDo do potrzeb osób w spektrum. Z czego w ogóle wynika ta potrzeba i jak też różni się, czy różni się przemoc doświadczona przez osoby w spektrum od tej, której doświadczają osoby neurotypowe?

KULCZYCKA: My jako osoby nieneurotypowe, które tworzyliśmy Autyzm WenDo, stwierdziłyśmy, że jesteśmy często tresowane, szczególnie jeżeli chodzi o osoby, które są troszkę starsze, tak? Tak jak ja za moich czasów kiedy byłam dziewczynką, ja dostawałam diagnozę osoby znerwicowanej, tak? Nikt wtedy w ogóle o nieneurotypowych osobach nie mówił. I często żyłyśmy po prostu z

takim przeświadczeniem, że jest coś z nami nie halo, że jesteśmy nienormalne. I w momencie kiedy codziennie doświadczasz takiego niedopasowania do tego, co się dzieje dookoła, no to po prostu przestajesz o sobie myśleć dobrze. Bardzo nam zależało na tym, żeby w ramach Autyzm WenDo stworzyć taką ofertę dla osób, które na co dzień mają utrudnione w ogóle korzystanie z wszelkiego typu usług, mają ciężiej w szkole.

Bardzo mało osób bierze w ogóle pod uwagę perspektywę osób w spektrum autyzmu. To, że ten wariant rozwojowy jest taki, a nie inny i ma swoje potrzeby, że te osoby potrzebują większego spokoju, przygotowania, jakiegoś poczucia bezpieczeństwa, przede wszystkim poczucia, że nie zwracają gitary osobom tym, czego potrzebują. Bo one często się spotykają na co dzień z tym, że mówiąc o swoich potrzebach, są traktowane jako osoby roszczeniowe albo że: „Co to za fanaberie? Co ty sobie tutaj wyobrażasz?”. Ta perspektywa codziennego funkcjonowania w takim napięciu i maskowaniu nieustającym siebie, takim poczuciu, że ta przestrzeń nie jest dla nich dedykowana, powoduje, że też jest im ciężiej się bronić.

Dodatkowo jeszcze tam inne aspekty związane w ogóle z samym spektrum autyzmu i połączeniem często z jakimiś innymi czy chorobowymi sytuacjami. To są osoby też z częstszą skłonnością do depresji. Tam często pojawiają się sytuacje związane z tym, że osoby... oprócz samego spektrum autyzmu zdarzają się jakieś niepełnosprawności czy też jest to połączone z innymi nietypowościami jak ADHD czy asperger. Tam jest naprawdę sporo rzeczy, które utrudniają, powiedzmy, takie funkcjonowanie na co dzień. No i nam się zamarzyło, żeby te osoby miały taką przestrzeń, gdzie nikt nie będzie dotykał ich rzeczy w nieodpowiedni sposób, że one będą mogły sobie te wszystkie często nazywane przez innych ludzi fanaberie mieć zaopiekowane, te wszystkie potrzeby, tak? Że nie będziemy łączyć im na talerzu różnych rzeczy, że one mogą decydować o wszystkim.

I pamiętam takie spotkanie z grupą młodych osób niebinarnych w Warszawie i właśnie osób w spektrum, które bardzo doceniły to na przykład, że my im pozwalamy buty trzymać w pomieszczeniu albo że pytamy za każdym razem, czy możemy coś przesunąć. Że w trakcie warsztatów każde ćwiczenie jest dużo bardziej obtłumaczone, że my ostrzegamy, że będą jakieś ćwiczenia, które mogą być głośne, że zachęcamy do zabrania czy słuchawek wyciszających, czy jakichś swoich gadżetów, które pomagają się wyciszyć i lepiej skupić na warsztatach. Dostałyśmy taki feedback, że osoby, które nigdy nie chciały na obóz jeździć,

stwierdziły, że by chciały, żebyśmy zorganizowały ten obóz. I kilku... Nie to, że tam dwa dni, tylko że dłuższy i że zdecydowałyby się z nami pojechać gdzieś na jakiś wyjazd, tak?

OSOBA PROWADZĄCA: Rozumiem, że to jest tak, że po prostu osoby w spektrum często na co dzień, właściwie w każdej sytuacji warsztatowej czy w ogóle w każdej sytuacji z życia, zazwyczaj doświadczają czegoś takiego, że po prostu zgadzają się na różne rzeczy, które są dla nich niekomfortowe, i że to jest powielanie takiego wzorca przekraczania swoich granic...

KULCZYCKA: Tak.

OSOBA PROWADZĄCA: ...więc, że nawet zorganizowanie czegoś w taki sposób, że osoby się czują zachęczone do tego, że mogą powiedzieć: „Coś mi nie odpowiada”, już jest jakby takim działaniem antyprzemocowym, tak? Dobrze to rozumiem?

KULCZYCKA: Tak, tak. No i my przede wszystkim też bardzo mocno podkreślamy, że też się uczy my, jesteśmy tam dla tych osób i że jesteśmy otwarte na wszelkie uwagi. Naprawdę jest to mocno obgadane i jest przestrzeń na to, żeby osoby po prostu mogły wyrazić swoje zdanie. Nie wiem, pilnujemy. To jest też o tym, że w odpowiedni sposób przygotowujemy ogłoszenie dotyczące warsztatów. Staramy się bardzo dokładnie opisać miejsce, w którym będziemy, nawet ze zdjęciami. To są takie naprawdę małe rzeczy, które powodują, że te osoby są... Jest im łatwiej się zdecydować w ogóle, żeby przyjść, żeby się pojawić, żeby ćwiczyć.

My byłyśmy zaskoczone mocno za każdym razem, że tak fajnie nam grupa pracowała, że to się wszystko tak gładko działa. Że były zdziwione, że może być taka duża uważność. I nawet w momencie kiedy popełnialiśmy jakieś błędy, to ta nasza taka gotowość na wysłuchanie tych potrzeb powodowała, że osobom było po prostu bardziej luźno.

Aha i jeszcze też ważne jest to, że zawsze staramy się zrobić takie spotkanie online, żeby osoby nas zobaczyły. Czy my tutaj będziemy odpowiednimi, czy się spodobamy, czy się nie spodobamy. To jest super w ogóle, że można wolniej, bo to też osobiście dla mnie jest ostatnimi czasy taki ważny kawałek, żeby właśnie wolniej, spokojniej, nie robić bardzo dużo ćwiczeń, tylko wszystko dokładnie opowiedzieć. To są warsztaty, na które przychodzi mniej osób niż standardowo.

Nie robimy takich 12-osobowych grup. I bardzo dużo czasu poświęcamy na to, żeby wytłumaczyć, co się dzieje, żeby nie było żadnych zaskoczeń. I też osoby przez to, że my głośno mówimy o tym, żeby sobie poprzynosiły wszystko, czego potrzebują, i że my mamy gotowość na uczenie się, to powoduje, że one się też właśnie czują bezpieczniej, mam wrażenie.

OSOBA PROWADZĄCA: Wspomniałaś o osobach niebinarnych i tutaj chciałam cię zatrzymać, dlatego że WenDo właściwie zostało wymyślone jako metoda tworzona przez kobiety dla innych kobiet, czyli z takim szczególnym uwzględnieniem tego, że przemoc ze względu na płeć jest specyficznym typem przemocy, który wymaga specyficznego narzędzia pracy. Od tego czasu się mocno zmieniło nasze kulturowe rozumienie tego, czym jest płeć. Przede wszystkim mamy większą świadomość tego, że płeć jest pewnego rodzaju spektrum, że są osoby też niebinarne, osoby, które nie wpisują się w takie ramy binarnej płci kobieta - mężczyzna. No i też że płeć jest zjawiskiem społecznym, a nie wynika z urodzenia się z jakimś ciałem. Czyli że są też osoby transpłciowe, które nawet jeżeli przypisano im płeć kobiecą przy urodzeniu, przeszły przez proces tranzycji, są osobami transmęskimi, i one też w jakiś sposób doświadczyły czy doświadczają przemocy ze względu na płeć. Chciałam zapytać, jak ty to widzisz jako trenerka WenDo, która też pracuje z takimi osobami i włącza je też do swoich warsztatów?

KULCZYCKA: No ja widzę, że wszystkie osoby niecismęskie po prostu są narażone na tą kulturę gwałtu, która nas otacza. I dla mnie jest to jasne, że WenDo jest dla nich. Więc myślę, że jest całkiem sporo osób, które starają się zapraszać osoby niebinarne i transpłciowe na warsztaty WenDo. Zazwyczaj są to też takie warsztaty, które są dedykowane dla tej grupy, żeby one z kolei w zetknięciu z jakimiś grupami, które może nie są takie wrażliwe i po prostu nie znają osób niebinarnych, transpłciowych, na co dzień nie mają kontaktu z nimi, no mogłyby być po prostu zwyczajnie transfobiczne. I nie chcemy tego typu doświadczeń. Często też dedykowane warsztaty są związane z tym, że jednak język jest troszkę inny. My możemy sobie pozwolić na większą swobodę. Łączenie grup może być też problematyczne ze względu na to, że osoby, które doświadczyły przemocy ze strony mężczyzn, czasami po prostu mogą mieć kłopot z tym, żeby przechodzić przez te warsztaty w jakimś takim komforcie, w momencie kiedy są z osobą, która ma na przykład męski głos po prostu zwyczajnie, tak? I tam niewiele trzeba. Myślę, że to też warto zwrócić uwagę na tą uważność samych osób trenerskich, żeby dobierały grupy w odpowiedni sposób i nie narażały niepotrzebnie osób uczestniczących w warsztatach na

jakieś nieprzyjemności. Wszystkie niecismęskie osoby doświadczają przemocy takiej systemowej i uważam, że powinny właśnie mieć dostęp do warsztatów WenDo.

OSOBA PROWADZĄCA: Myślę, że to ważne, że mówisz o osobach niecismęskich, bo z jednej strony mamy taki sojusz feministyczno-queerowy, który jest odpowiedzią na inny sojusz, czyli na sojusz homofobii i seksizmu. Przychodzi mi do głowy jeszcze, to co pisała też Adrienne Rich o przymusie takim heteroseksualności, czyli o tym, że też te normy, które dotyczą dziewczynek, one są bardzo często nastawione na takie kształtowanie ich heteronormatywności. Czyli że ta cała norma genderowa o dziewczynkach, które się muszą wpisywać w taki klasyczny model kobiecości, żeby być grzeczne, miłe, ładne, dbać o swój wygląd, pokorne, posłuszne, że on jest bardzo mocno... podtrzymuje tak naprawdę też ten binarny podział na płcie, gdzie z drugiej strony mamy tego męskiego mężczyznę, który z kolei właśnie ma w sobie i tę agresję, i tę władzę. I to, nad czym się zastanawiam, to w takim razie co z tymi mężczyznami, bo jednak oni też są do czegoś socjalizowani. I niestety wiemy o tym, że większość sprawców przemocy to są mężczyźni jednak. WenDo, rozumiem, nie jest dla nich. Czy ty w ogóle pracujesz z cismężczyznami, a jeżeli nie, to czy znasz jakieś metody albo czy uważasz, że jest coś, co możemy jako społeczeństwo robić, żeby jednak też działać tam? I też mówię o tym w kontekście takich słów, który kiedyś padł ze strony Nasty Bazar. To jest taka białoruska aktywistka, która po morderstwie Lizy, bardzo głośnym zabójstwie białoruskiej imigrantki, ona właśnie wtedy powiedziała: „Możemy zrobić wszystko, co w naszej mocy, ale i tak nie jesteśmy w stanie zapobiec przemocy, bo to zapobieganie przemocy jest po waszej stronie”. I mówiła to do mężczyzn. Więc co z mężczyznami?

KULCZYCKA: No tak, się zapomina o tym, że mężczyźni są sprawcami przemocy nie tylko wobec kobiet, dzieci, ale wobec siebie samych, tak? Więc tutaj by się jakieś rozwiązanie przydało. Ja nie wiem, ja z własnej strony próbuję na przykład mojego syna już dorosłego wychowywać w taki sposób, żeby on widział, że ja jestem tak samo ważna jak on, tak samo ważna jak jego ojciec, tak samo ważna i silna jak inne osoby po prostu, żeby widział, że ja mam równe prawa, żeby się ode mnie tego uczył. Natomiast na co dzień to uważam, że tutaj rozmowa jest istotna. Nie wiem, może coś takiego, żeby sobie poczytali, że partnerzy feministek żyją dłużej, są zdrowsi.

To jest w ogóle gruby temat, tak? Ja często też dostawałam takie informacje jako trenerka WenDo, że właśnie nie daję tej oferty dla cismężczyzn, ale z drugiej...

OSOBA PROWADZĄCA: Bo to jest w ogóle taka klasyczna sytuacja, czyli jak się sobie zaproponuje coś, co jest dla kobiet albo osób niebinarnych, to jest: „No a co z chłopcami?”. Czyli że jak tylko się próbuje coś zrobić, co jest dedykowane dla jakiejś grupy, która zwykle nie ma oferty, to natychmiast jest to pytanie: „A to z tą grupą, dla której i tak właściwie większość tego wsparcia jest?”. No i co wtedy odpowiadasz?

KULCZYCKA: Ja mam różnie. Czasami mam tak, że mam ochotę powiedzieć: „Spadaj na drzewo”, robię swoje i tyle. I nie mam takiej... nie mam obowiązku przede wszystkim, żeby tutaj porównać każdemu. Ja się zajmuję moją działką i jak potrzebujesz, to się zajmij swoją. Ale z drugiej strony właśnie jako matka chłopaka... Wydaje mi się, że jest to ważne, żeby te takie treści antydyskryminacyjne i w ogóle taką rozkminkę... Myślę, że rozmowa. Zależy, na jakim etapie. No generalnie edukacyjne takie treści już od początku edukacji powinny być wdrażane. Tu jest potrzeba zmian systemowych takich na grubo. No bo jeśli tego chłopcy nie rozumieją już jako małe osoby, młode osoby, że jesteśmy równi i równe wszyscy, no to będą mniej odporni, powiedzmy, na tą kulturę gwałtu, na ten seksizm, na to, co patriarchyta niesie ze sobą.

Myślę, że ja jestem pełna entuzjazmu, jeżeli chodzi o młode pokolenie. Widzę te młode kobiety, młode dziewczyny, młode osoby, które już są takie świadome swoich praw. A przynajmniej jeżeli nawet one nie mają dostępu do pewnych rzeczy, to wiedzą, że powinny mieć ten dostęp, tak? Że to im się należy. I jeżeli nie mają równego dostępu, to jest to związane właśnie z dyskryminacją. Wiedzą, że to są systemowe jakieś uwikłania. I mają po prostu też większą zgodę na to, żeby walczyć o siebie i o swoje. No i myślę, że te osoby też widzą po prostu coraz więcej. Mają większą świadomość swoich praw.

OSOBA PROWADZĄCA: Pamiętam taki moment, kiedy bardzo dużo w mediach pojawiało się treści dotyczących tak zwanej ideologii gender. To był jakiś taki moment... 2010 rok mniej więcej. I wtedy była taka histeria radykalnej prawicy, że chłopców przebierają w sukienki. I pamiętam, że wtedy odpowiedź bardzo wielu ekspertów była: „Nie, tak naprawdę ten gender to chodzi o te normy płci i tak dalej”. A że właściwie tak, chodzi nam o to też, żeby chłopcy mogli chodzić w sukienkach. Że tak naprawdę bez tego tej rewolucji nie zrobimy. W takim

sensie nie chodzi o to, żeby kogokolwiek na siłę przebierać. Oczywiście, że najważniejsze jest to, co osoby chcą, ale że chodzi o tę wolność też. Że to nie jest nic złego, że chłopcy mogą zakładać sukienki, jeżeli potrzebują, chcą zobaczyć, jak to jest, to im się podoba. Czyli że tą drugą stroną tego „girl power”, które jakoś tak społecznie... Przeszedł ten przekaz, że wreszcie możemy mówić o tym: „Tak, dziewczynki mogą – nie wiem - grać w piłkę nożną”. Ale z jakiegoś powodu tak supertrudno jest nam podważyć tą drugą stronę monety, czyli te normy dotyczące męskości. I tu jakoś jest straszny opór nie tylko, myślę, skrajnej prawicy, ale nawet takiego, powiedziałabym, mainstreamu. Czyli nawet osoby z klasy średniej, jak myślę, nie wiem, o swoich różnych koleżankach, znajomych, no to tam żadnego oporu nie budzi to, że dziewczynki mogą chodzić ubrane, jak chcą. Jak chcą, mogą się przebierać za rycerza na Halloween. Ale jeżeli chodzi o chłopców, to już jest dużo większy taki rodzaj takiej konsternacji, co zrobić, jeżeli ten chłopiec jednak właśnie chce się bawić lalkami. I to się jakoś zmienia bardzo wolno. Nie wiem, czy masz jakąś refleksję na temat tego, dlaczego tak jest albo z czego to się bierze?

KULCZYCKA: Nie wiem do końca, dlaczego tak jest, ale bardzo mi się to nie podoba. I ja w ogóle jestem osobą, która apeluje o to, żeby ludzie po prostu przestali się skupiać na rzeczach, które nie są istotne. I mieli jakąś taką większą uważność. Bo ja jestem taką pragmatyczną, praktyczną osobą, która uważa, że w momencie kiedy ktoś przychodzi do mnie i mówi: „Hej, zwracaj się do mnie tak i tak, bo ja tak chcę, bo mi to odpowiada”, to dla mnie jest wystarczającym argumentem, żeby się zwracać do tej osoby w taki sposób. Ja nie mam potrzeby wiedzieć czegokolwiek. To jest dla mnie informacja, nie rozkminiam tego. Niestety nie wszystkie osoby tak mają i niektóre osoby potrzebują jakiejś tam... dodatkowych informacji. Często mam takie właśnie wrażenie, że to też w drugą stronę właśnie już zaszło tak daleko. Nie rozumiem też, dlaczego na przykład robi się aferę w momencie, kiedy chłopak pomaluje sobie paznokcie. I czy on sobie je maluje dlatego, że nie wiem, że się wygłupia, czy że chce stestować, jak będzie wyglądać jego dłoń z pomalowanymi paznokciami, tak? Czy robi to dlatego, że na przykład marzy o pracę stylisty paznokci i chce zobaczyć i poćwiczyć na sobie. No to dla mnie... Ja jestem tego typu osobą, że to jest wystarczająca rzecz. Ja w ogóle nie wiem, po co my tak bardzo chcemy wchodzić w życie innych osób, zajmować się tym, dlaczego używają lakieru do paznokci, chcą się ubrać w kieckę, bo chcą sprawdzić, jak to jest. Niech sobie sprawdzają, nikt się nie czepia księży, że chodzą w sukienkach. Kończąc, ja mam tylko taki właśnie pomysł, apel do wszystkich, żeby po prostu zająć się własnym życiem i być miłymi.

OSOBA PROWADZĄCA: Dzięki, Gocha, za rozmowę. Gościnią naszego podcastu była Gocha Kulczycka z Manufaktury Inicjatyw Różnorodnych i kolektywu Wypuszczone.

KULCZYCKA: Dziękuję pięknie, wszystkiego dobrego. Niech moc będzie z wami.

[jingiel]

OSOBA PROWADZĄCA: To był podcast Funduszu Feministycznego „Słowo na F”. Dziękujemy, że nas słuchasz. Pamiętaj, że możemy działać dzięki osobom takim jak ty. Wspieraj nas regularnie na femfund.pl.